

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcyja przy ulicy Lubelskiej № 123, otwarta od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

Prenumerata
w Radomiu: Rocz.
rs. 4, półr. rs. 2,
kwart. rs. 1, pocztą:
Rocz. rs. 5, półr.
rs. 2 kop. 50 kw.
rs. 1 k. 25. Numer
pojed. k. 10. **Ogło-
szania:** na stronie
I. k. 20, na III. k. 15
na IV. k. 6 za wiersz.
Nekrologu w k. 10.
Ogłosz. przez Redak. przyj-
mują w Warszawie: Agent.
Ogłosz. Rajchmana i Fren-
dlera Senatorska 18, oraz
uproszona przez Redakcyę
księgarnia W. Go Guranow-
skiego, Senatorska Nr. 32.

Prenumeratę
przyjmują w Radomiu: Ra-
dakeya, księgarnie: pp
Zuckra, Dubeltowej i Su-
chańskiego, składy pap.,
galant. i handle pp. Ra-
kowskiego, Pajęczkowskie-
go, Potockiego, Szerzyń-
skiego, Michalskiego, Ko-
złmińskiego, Wojciechow-
skiego, Paschalskiego i O-
szczęd. W Opatowie p. A.
Gajewski, w Warszawie
księg.: Paprockiego Nowy
Świat N. 28, Guranowski-
go Senatorska 32, M. Wo-
łowskiiego Nicała 12.

Dziś d. 28 Stycz. Flawiana i Leonidysa MM.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 7 m. 54. Zach. o g. 4 m. 32.

Prawdziwe cyfry.

Wobec różnych zdań, wygłasza-
nych w pismach naszych, i przy-
czyn, dla których lud wiejski emi-
gruje do Brazylii, mianowicie służ-
ba ze dworów, nie od rzeczy zdaje
się będzie, podać tu kilka cyfr
prawdziwych, stanowiących roczne
utrzymanie rodziny dzietnej i bez-
dzietnej.

Jakkolwiek biorę do opisu ro-
dziny ze służby dworskiej, z mego
tylko folwarku, przeciętnie z kilku
lat ostatnich — sądzę jednak, że
cyfry niżej podane, dadzą przybli-
żone pojęcie utrzymania rodziny
podobnej, bo warunki służbowe u
nas są prawie jednakowe.

Karbowy. Rodzina liczna, ojciec,
matka, siedmioro dzieci. Córka
najstarsza za mąż wydana, za for-
nala w tym samym dworze, który
jest na ordynaryi. W domu ro-
dzie i sześcioro dzieci. Ojciec i
matka mają po czterdzieści kilka
lat. Syn 21 lat w domu, córka 19
lat w domu, drugi syn 15 lat w
domu i trzy córki małych w wie-
ku od 12 do 6 lat. Ojciec rodziny
pracuje we dworze na utrzymanie
tej rodziny i pobiera rocznie 7 kor-
cy żyta, 4 korce jęczmienia, korzec
grochu, korzec rzeczki i pół korca
pszenicy. Na kartofle dostaje morgę
200 pręt. ziemi nawożonej
(pszeniczyńska), z której zbiera prze-
ciętnie od 40—50 korcy kartofli.
Na kapustę, fasolę dostaje 4 zago-
ny ziemi ogrodowej, zagony po kil-
kanaście prętów długości. Dwie
krowy na dworskiej karmie, z trzo-
dy chlewnej może trzymać parę
sztuk i dostaje plewy na karmę
dla nich. Ma mieszkanie, złożone
z jednej większej stajni i komory
(spiżarni) z opałem, i pobiera wresz-
cie pensyi rocznej rs. 25.

Troje starszych dzieci wychodzi
na zarobek do dworu i rocznie za-
rabiają rs. 120. Skoro zamienimy

szczegółowo wymienioną ordynaryę
i dodatki na pieniądze, przyjmują-
jąc przeciętną cenę i wartość, to
otrzymamy cyfrę rs. 138, która to
doliczona do rocznego zarobku, wy-
niesie razem rs. 258. Cyfra ta, rs.
258, przyjętą być może jako rocz-
ne utrzymanie powyższej rodziny.
Rodzina, ta średnio-pracowita, la-
tem i zimą, cało odziana, wzglę-
nie karmiona znośnie: kartofłami,
kluską, kaszą z dodatkiem mleka,
słoniny i chlebem. Mięso rodzina
jada rzadko. Zamożność tej rodzi-
ny średnia, w domu czysto i schlud-
nie, dzieci drobniejsze czysto i
zawsze cało odziane. Głodu i nę-
dzy w tym domu nie ma nigdy.

W końcu nadmieniam się, że gdy-
by w zimie zarobek był dla star-
szych dzieci codzienny — 50 rs. ro-
dzina cała miałaby jeszcze zwyczaj
w przychodzie rocznym, ale złe
warunki ekonomiczne nakazują i
dworowi rachować się ściśle.

Stangret. Rodzina z 7-u osób
złożona. Troje dzieci starszych za-
robują we dworze. Na roczne u-
trzymanie cyfra wychodzi ta sama
co i poprzednio 258—260 rs., gdyż
na tych samych warunkach służy.
Pod kartofle bierze morgę 200 pr.,
z której zbiera rocznie kartofli
średnio 40 — 50 korcy.

Owczarz. Rodzina liczna, z 7-ju
osób złożona. Troje dzieci starszych
zarobkuje we dworze. Ojciec z
chłopcem 14-letnim do pomocy
użyty, pobiera żyta korcy 9, je-
czmienia korcy 6, grochu korcy 2,
pensyi 35 rs. Rodzina ta ma na ro-
czne utrzymanie 275 rs., pod kartofle
mórg 300 pręt.

Fornal. Rodzina z 7-ju osób
złożona, dzieci drobne. Najstarszy
syn 17 lat, drugi po nim 14 lat.
Ci dwaj ostatni już zarobują we
dworze. Rodzina ta ma na roczne
utrzymanie 200 rs. Pod kartofle
bierze 150 prętów ziemi, w której
zbiera 30—40 korcy kartofli.

Dotąd rodziny z licznem ro-
dzeństwem. Biorę teraz parobka,
zupełnie bezdzietnego. Trzyma on
do posługi swojej i dla zarobku
dziewkę. Pobiera on rocznie 6
korcy żyta, 4 korce jęczmienia, 1
korzec grochu. Na kartofle bierze
ziemi trzy ćwierci morga 200 pręt.,
z której zbiera przeciętnie 25 kor-
cy. Jedną krowę ma na dworskiej
karmie, pensyi 18 rs. rocznie,
reszta dodatków ta sama, co przy
pierwszym, opisana. Żona, z dzie-
wką najemną, zarabiają 60 rs.
rocznie. Na utrzymanie więc ro-
czne tego parobka wychodzi 150
rs. Przy mniejszej tak znacznie
nawet cyfrze — małżeństwo to
względnie ma się lepiej, od po-
przednich rodzin, gdyż nie ma
dzieci.

Do rachunku przyjmijmy jeszcze
parobka, z żoną, który ma drob-
nych troje dzieci. Ten ma na u-
trzymanie rocznie 120 rs. Żona
od drobnych dzieci mało, lub wca-
le nie zarobkuje. Rodzina taka,
stosunkowo ma się gorzej, jak po-
przednie, chociaż mając do kar-
mienia dzieci drobne tylko, nędzy,
i głodu nigdy nie doświadcza.

Przyjmując za normę do opisu
rodziny dzietne i bezdzietne, nie
mam potrzeby opisywać każdej
szczegółowo rodziny, gdyż musiał-
bym się powtarzać. Cyfry wyżej
podane są pewne, — i mogą być
sprawdzone.

Bez zaprzeczenia, życie rodziny
parobka, w takich warunkach, nie
będąc świetnem, jest do tyła znoś-
nem, że nigdy nie graniczy z nie-
dostatkiem. Dlatego też rodzina
parobka, nie jest niczem zagnana
do szukania na niepewno chleba,
za morzami, a jeżeli wychodzi, to
tylko z fałszywego namówienia.
W naszym powiecie radomskim, a
nawet i w gubernii radomskiej, nie
słyszałem o wychodźtwie ludu
wiejskiego. Mówią oni po trochu

o Brazylii, pytają się o nią, ale
ani chęci nawet nie okazują do tej
dalekiej podróży.

Chętnie ludzie młodzi wiejscy
wychodzą do poblizkiego większe-
go miasta na służbę i na zarobek,
po większej części na czas zimowy,
z wiosną jednak znowu do domów
powracają i przez lato zarobkują
we dworach. Do drugiej gubernii
już z trudnością dałby się na-
mówić taki człowiek na służbę, bo
on do miejsca przywykł i oddalać
się z niego nie chce. *Fr. K.*

NIC WIĘCEJ.

Z Jarosława Wrchlicky'ego.

Tylko słońca promień złoty,
Tylko w duszy cicha wiara,
Że przeminą lzy tęsknoty,
Że się spełni gorzka czara,
Że zemdlona dojdzie noga
Do przystani w znojmym pyle,
Tylko w drodze piosenka błoga —
Tylko tyle!

Tylko dzwonek modra kwiecie,
Tylko przy nich jedna róża,
Tylko nie śnić nic o świecie,
Gdy mnie las w swym chłodzie nurza;
Tylko baśni złote słońce,
Pola, łąki i motyle,
Tylko serce czuciem wrzące —
Tylko tyle!

Tylko słodka kropla rosy,
Co w mej żony oku leży,
Za uklucie żądla osy,
Mego dziecka uśmiech świeży;
Tylko gdy się słońce skryje,
Czuć, że błysnie znów za chwilę,
Tylko kochać póki żyję —
Tylko tyle!

Przełożyła *Marya Konopnicka.*

Wiadomości bieżące.

* „Praw. wiestn.“ zamieszcza roz-
porządzenie, na mocy którego ulgi,
zawarte w art. 63-cim ust. o po-
winności wojskowej, winny być za-
stosowane do pomocników inspekto-
rów, zakładów wyższych naukowych.

* Ruski pełnomocnik w Watykanie
p. Izwolskij — jak donosi paryż-
ki „Temps“ — wyjechał do Peters-

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

Z galerji swojskich typów:

I. DEWASTATOR.

Ciąg dalszy.

— Wielmożny panie! ten groch, co kupi-
łem, on nie chce sobie gotować, twardy jak
kamień, a wielmożny pan mówił, co on sobie
razem z ziemniakiem ugotuje? Ja będę stratny
na ten interes, wielmożny panie!..

— Jakto się nie gotuje? — udając oburzo-
nego, zapytuje Jaś.

— Nie chce sobie gotować — jakem żyd
urodzony!..

— A jakże go ty gotujesz?

— Ny? jak? zwyczajnie w garnek z wodą.

— Eh! mój Icku — toś głupi z przeprosze-
niem. Trzeba ci wiedzieć, że moja żona codzien-
nie sam groch dla czeladzi wydaje, a wybor-
nie się gotuje, trzeba tylko umieć... Bo wi-
dzisz, są trzy rodzaje grochów: jeden co się
w zwykłej wodzie gotuje, ale to rzadkość, ra-
rytas! do drugiego trzeba włożyć kawałek
sody — a jest i groch taki, co tylko się warzy
dobrze, ale... ze słoniną!..

Mój właśnie taki. Żona zawsze daje na

na garniec grochu pół funta słoniny... i żebyś
wiedział, w mgnieniu oka gotuje się na ma-
sło... Spróbuj, a przekonasz się!

Tak zażartowawszy z żydka pan Jan, opu-
szczał mu zwykle dwadzieścia kopiejek na korcu.

Podobne sceny miały miejsce za każdą
bytnością Jasia na jarmarku — sąsiedzi śmieli
się z jego dowcipu, a żydki zawsze coś od
pierwotnej umowy na swą korzyść utargowali.

Uplęgnęło lat kilka

W Gruszyńskim dworze zrobiło się gwar-
niej, przybyły dzieci. Wicunia zaczęła zapadać
na zdrowiu — i pan Jan posmutniał.

Przyszły lata mniej urodzajne, a tu wy-
datki coraz większe, zboże znacznie spadło
w cenie, a w dodatku żadna kłeska, po daw-
nemu, Gruszyna nie minęła. Była i epizotja
w inwentarzu — i grad i susza, redukująca
zbiory do *minimum*. Wierzyście zaczęli na-
ciskać.

Pan Jan coraz częściej zmuszony był grać
z żydkami w „zielone“ — z pierwszym snop-
kiem do stodoły młocarnia w nieustannym
była ruchu, ale za to od Bożego Narodzenia
w stodołach była już cisza — do kieratu wy-
przegano tylko parę koni dla urznięcia sieczi.
Z czasem, zaczynało brakować jarego zboża na
siew — nie dosiewano. Budynki długo nierepe-
rowane — wymagały gwałtownej porrawy, a że

funduszu na to brakowało, chyliły się ku upad-
kowi. Sekwestrator za podatki sprzedał dwie
najlepsze fornalki — brakło przeto i sprzętu
koniecznego do obróbki pól — i powoli, stopni-
owo, nad bramą Gruszyńskiego dworu — los
kreślił, głoska po głosce, napis: „ruina“.

Nadszedł nareszcie rok powszechnego nie-
urodzaju w całym kraju, rok straszny, co sil-
nych osłabiał, słabych dobijał.

W Gruszyńskim sprzęt był nader lichy — nie
było co sprzedać. Pan Jan wraz z innymi po-
dał się o ulgę do Towarzystwa kredytowego
ziemskiego.

— Przyjedź do dyrekcji — radzili mu są-
siedzi — poproś którego z radców, aby o tym
interesie pamiętał!..

— Na co? — odpowiadał pan Jan — kłeskę
delegat sprawdził, papiery w terminie posła-
łem — zrobiłem swoje. Nieuczciwie-by było, po-
nętną drogą jeszcze się o to kłopotać, przecież
nie odmówią!

Dyrekcya główna ulgi odmówiła.

Wiadomość ta, jak grom uderzyła w pana
Jana. Po raz może pierwszy stracił nadzieję
i wiarę w siebie; spechmurniał, a żona ze smut-
kiem ujrzała, że jego ciemne blond włosy, na-
brały jaśniejszego, srebrzystego połysku...
(D. c. n.)

burga, celem zasięgnięcia ustnych instrukcyj co do pertraktacji z Watykanem, a głównie co do nominacji arcybiskupa mohylowskiego.

* Dzienniki petersburskie poruszyły znowu, z okoliczności nowego roku sprawę rokowań rządu ruskiego z Watykanem w przedmiocie osadzenia niektórych katedr biskupich w Polsce, utrzymując, że lubo zaszyły pewne trudności, istnieje wszakże nadzieja, że, dzięki pośrednictwu rządu francuzkiego, wszystko będzie załatwione ku wiosnie, gdyż w miesiącu marcu naznaczone zostało zebranie konsystorza. Wiadomość tę pisma ruskie zaczerpnęły z medyolańskiego organu klerikalnego „Lega Lombarda“.

* „Now. wr.“ dowiaduje się, że senat rządzący, rozstrzygając kwestyę, czy izraelici mają prawo nabywać nieruchomości wszędzie w odległości 5-ju wiorst od granicy zachodniej, czy też tylko w granicach miast i miasteczek, w których zapisani zostali do d. 27-go sierpnia 1858-go r., wyjaśnił, że izraelici mogą korzystać z przyznanego im prawa tylko w drugim wypadku.

* „Warsz. Dniwn.“ donosi, co następuje: „Petersburski korespondent „Daily News“ komunikuje, że petycja, tycząca się kwestyi żydowskiej w Rosyi, z którą uchwalili zwrócić się do rządu ruskiego mityng w Guildhalle, pod przewodnictwem lorda-majora odbyty, została przysłana do Petersburga, lecz właściwa władza odesłała ją lord-majorowi, zaznaczając, że przyjmowanie i nadawanie biegu prósbom oraz odezwom rozmaitych władz innych państw, nie wchodzi w zakres jej kompetencyi.“

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele paraf. odprawi się w następującym porządku: w sobotę o godzinie 3 po południu odprawią się nieszpory. W niedzielę o godz. 7-ej rano prymaria z Wyst. N. Sakr., o godzinie 9-ej Msza 1-ta, o godz. 11-ej summa z nauką katechizmową, o god. 3-iej po połud. nieszpory. W ciągu całego tygodnia Msze 1-te odprawiać się będą: codziennie o godz. 7-ej rano prymaria z Wyst. Najświęt. Sakramentu, o godz. 8-iej i 9-iej Msze Święte.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów p. M. C. złożył rs. 4 do uznania redakcyi. Razem z ofiarami poprzedniemi rs. 28 kop. 45.

Bal rzemieślniczy. Niedzielný bal rzemieślniczy, na dochód czytelní bezpłatnej i wdów i sierot po rzemieślnikach zapowiada się świetnie. Mnóstwo osób wybiera się na zabawę tradycyjną, organizowaną na cel wzniosły i szlachetny!.

Wydział lekarski rządu gub. radomskiego ogłasza, co następuje:

„Osoby przychodzące do izb felczerskich mają prawo żądać, ażeby felczer lub jego uczeń przed ostrzyżeniem włosów i goleniem każdego gościa wymył sobie ręce, oczyścił nalezycie odpowiednie instrumenty (przybory) i miał na sobie czysty fartuch.

W razie niewypełnienia tych żądań, pozostawia się prawo każdemu wnieść zażalenie do inspektora lekarskiego.“

Rozporządzenie to obowiązuje i utrzymujących zakłady fryzjerskie.

P. Kazimierz Laskowski, poeta i publicysta, współpracownik „Gazety“, bawił w niedzielę w Radomiu.

Odwilż. Od niedzieli nastąpiła odwilż. Śnieg taje powolnie.

Gołoledź. W niedzielę, nad wieczorem, po całodniowej odwilży chwycił przymrozek. Chodniki nieposypane piaskiem, przedstawiały jednolitą szklistą powłokę — w następstwie czego wiele osób padając, poniosło mniejsze lub większe obrażenia.

Rycerze miotły — zaniebują się w pełnieniu obowiązków!

Obawy powodzi. Wskutek obfitych śniegów, leżących na polach, w razie gwałtownej odwilży powódź jest możliwa.

Władza gubernialna rozesała już rozporządzenie po okolicy, zalecające przedsięwzięcie środków ostrożności we wsiach i osadach nad brzegami rzek rozsianych.

Z sali balowej. Sobotni wieczór tańczący na dochód Towarzystwa Dobroczyńności zawiódł oczekiwania instytucyi, której należało się gorętsze poparcie!

Do kontredansa i mazura stanęło zaledwie 28 par — tak mało, jak nigdy! Towarzystwo Dobroczyńności nie zasili więc swej próżnej kasy znacniejszym funduszem — a szkoda, bo działalność instytucyi jest pożyteczna.

Bawiono się ochotczo i serdecznie prawie do rana.

Jazda kawalerska. W niedzielę ubiegłą kilkanaście sanek pędziło w jedną i drugą stronę ul. Lubelskiej.

Były to, jak się zdaje, wyścigi kawalerów, na które władza dozwolić nie może.

Nie obeszło się i bez wypadku, sanki pana T. nadwergono.

Przy sposobności zwracamy uwagę, że u wielu sanek niema dzwonek — wbrew przepisom policyi.

Znalezione na ulicy trzy pierścionki i para kołczyków, odebrać można w kancelaryi p. Policmajstra m. Radomia, za udowodnieniem.

Ofiara zimy. Maryannie Bartosik, zabłąkanej nocną porą w drodze, umarło sześć-tygodniowe dziecko wskutek zmarznięcia i osłabienia.

Ostrzeżenie. Pomiedzy stacyami: Bzin—Suchedniów wsiada do wagonów osobowych dr. żel. Dąbrowskiej, kobieta, udająca wdowę z I-wangrodu, a tymczasem pochodzi ona z Suchedniowa i wyzyskuje miłosierdzie publiczne — oszukując ła-twowiernych.

W obronie kuropatw otrzymujemy pismo następujące: Na zasadzie wieloletniego doświadczenia i pokonywania przygód myśliwskich, oraz jako mieszkaniec wsi, śmiem zaznaczyć, iż wobec tak niebywałej walki z przyrodą, jak to ma miejsce w r. b. wszelkie środki ochronne w polach są niedostateczne, bowiem kuropatwa, ten najszlachetniejszy ptak, ma więcej nieprzyjaciół aniżeli protektorów. Otóż chociaż już po niewczasie, ale odzywam się do panów amatorów wieśniaków i miastowych, aby starali się wyłapanie kuropatwy na sidła od włościan wykupić i o ile kto może niech zgromadzi do komóreczek żywe ptaki, i tam podgaiszy zieloną choiną, przetrzyma do połowy marca, to jest do puszczenia skorupy śnieżnej. Żywić owsem i podawać śniegu.

Przed kilku laty zima była też bardzo ciężka na ptactwo, skupowałem je nieraz po par 40; rezultat wyniósł taki, że okolica zamnożyła się w zwierzyń w obfitości.

Środek skupu jest najpraktyczniejszy jako swobodny, przepisy takich operacyi nie krępują. Panowie smakosze! nie dopuszczajcie tylko noża kuchennego do żywych kuropatw, jeżeli je nabędziecie. Bywało tak, że panie gospodynie kazały kucharkom żywe nabytki zarzynać jak kurczęta.

Hoduję obecnie par kilkanaście, z wiosną mogą służyć kolegom doborem samców, gdyż zawsze jest ich więcej.

K. G.,
prenumerator.

Z okolicy.

Z Opatowa otrzymujemy pismo następujące: Komitet obywateli urządzający przedstawienia amator-

skie na korzyść pogorzalców Rzu-chowa i restauracyi kollegiaty opatowskiej, ma zaszczyt najuprzejmiej prosić Redakcyę „Gazety Radomskiej“ o łaskawe pomieszczenie w swem piśmie, że w dniu 31 stycznia dane będzie drugie przedstawienie, składające się z dwóch komedyyek: „Ciocia Femcia“ Madejskiego i „Teatr amatorski“ Bałuckiego.

Komitet ma nadzieję, że łaska-wa Publiczność okoliczna i miejscowa, raczy poprzeć licznem zebraniem cel szlachetny.

Z Ożarówskiego. W noworocznym numerze „Gazety Radomskiej“ czytaliśmy doniosłego znaczenia artykuł ks. kan. Fudalewskiego: o ochronkach wiejskich.

O ile ta myśl jest na czasie, mamy dowód, patrząc na waleśające się dzieci wiejskie bez żadnego dozoru i opieki, gdy podczas lata rodzice ich zajęci są w polu. Jak smutne są tego wyniki, mamy chyba codzienne dowody.

Nie jest-że więc naszym obowiązkiem zaradzić złemu?

Potrzebę tą dodatnio określa poseł Schöffel w słowach: „Jeżeli ktoś tak jak ja, ma tę okropną nędzę przed oczyma, poznał dzieje kilkuset dzieci zaniebanych, w wieku pomiędzy 6 a 14 rokiem życia, i dowiedział się, na kogo pada wina strasznej nędzy tych t. zw. wyrzutek społeczeństwa ludzkiego, temu serce pęka w piersi, i zapewniam panów, że czasem ze łzami w oku pragnąłem być Neronem albo Kaligulą, aby zniszczyć to społeczeństwo nieomralne i pogrążone w najgrubszym sobkostwie, chociaż popisujące się humanitarnemi frazesami!“

To chyba wystarczy, by nas przekonać, o ile dana nam wskazówka przez ks. kan. Fudalewskiego, winna być natychmiast w czyn wprowadzoną.

To jest myśl prawdziwie chrześcijańska, oparta na prawdziwej miłości bliźniego, to też dzięki ci za nią Szanowny Kanoniku!.

A. Jasiński.

Wypadki w gub. Radomskiej. Na szosie, między wsiami Młynek i Lubienia, w pow. iłżeckim, o godz. 11 w nocy, włościanie ze wsi Lubienia, Ignacy i Franciszek Skibowie, napadli na Marcina Janec, zadali mu kilka niebezpiecznych ran i zabrali 6 rs. gotówką. Skibowie są aresztowani i oddani w ręce sędziego śledczego. — We wsi Miłakowie, w pow. koneckim, służąca Zofia Polak, powiła nieżywe dziecko, płci

O zbieraniu pieśni ludowych.

Poezya ludowa znalazła u nas nie jednego troskliwego opiekuna i zasłużonego badacza, obszar jej jednak tak jest rozległy, że bardzo wiele pozostaje jeszcze do zrobienia. Pieśń ludu da się pod pewnymi względami przyrównać do owych wdzięcznych, lecz niepozornych kwiatków, zaścielających tysiącami niezmiernie pole, do zebrania których nie starczą ręce kilkunastu, chociażby najlepszych, pracowników. A jednak pieśni te i podania, które przechodząc z ust do ust, z pokolenia w pokolenie, i błędząc po rozmaitych okolicach kraju, podlegają nieustannym zmianom i przeobrażeniom, zasługują na to, aby je odnaleźć i w druku utrwalić, przynajmniej w tej postaci, w jakiej je nam tradycya ustna po dzień dzisiejszy zachowała. Zbytecznym byłoby rozwodzić się nad ich znaczeniem. Poezya ta maluje nam lepiej niż inne odłamy literatury nastroj duchowy najszerzej warstwy narodu. Przebiega ona całą skalę uczuć ludu: jest odbiciem jego duszy w chwilach smutku i wesela; towarzyszy człowiekowi prostemu w najważniejszych momentach jego życia; nucona nad kołyską dziecica, tuli je do snu rzewnymi tony w zara-

niu życia; radosnem echem rozlega się na godach weselnych; żalobną nutą odprowadza starca do wrót cmentarnych. Gdy dziecię wzrosło, bawi je i rozmarza cudowną opowieścią i bajką; gdy doszło do młodzieńczego wieku, nastroja je do uczuć miłości. Jak często wówczas ściany karczmy odbijają echem swawolnej pieśni parobczaka, tańczącego wesoło z rozbawioną dziewczką. Pieśń, to jedyna, duchowa przyjemność ludu; wszystkie inne sfery duchowe po za obrębem religii, są dla niego niedostępne. Lecz poezya ta nie zamyka się w granicach liryzmu, który przeważa przedewszystkiem u ludu polskiego; zachowuje ona często zblakłe i światłem poezyi opromienione wspomnienia dawnych dziejów i staje się podstawą eposu bohaterskiego. Historia literatur, zarówno europejskich jak azjatyckich, daje nam liczne przykłady tego, jak na tle ludowem powstają cykle epiczne: olbrzymie, staro-indyjskie epeje, Shah-nameh u persów, rapsody poetów homerowskich, Nibelungi i pokrewne sagi u narodów germańskich, „Chansons de geste“ u francuzów, bohaterskie romancero na półwyspie Iberyjskim, bohaterskie pieśni serbow, pomimo późniejszych przeróbek, wykwitły z niewyczerpanej twórczości ludu. Literatura włoska, która dla przewagi łaciny wcześniej zerwała z elementem ludowym, pozostała po

dziś dzień produktem sztucznym. Kapryśna wyobraźnia ludu obejmuje najszerze koło istot: w zakłętym tem kole obok bogów i pół-bogów, przewijają się fantastyczne smoki i zwierzęta; w zacczarowanym lesie wśród elfów i gnomów, znajdujemy Tytanję w objęciach osła. Tam, gdzie zwierzę jest główną postacią opowieści, podniosły ton eposu przechodzi w satyryczną bajkę — i wówczas mamy niezrównaną baśń zwierzęcą („Reineke Fuchs“ jest jednym z utworów tego rodzaju). Wprawdzie i tu należy uczynić wybór: wśród tej masy pieśni, które z dnia na dzień rodzi płodna muza ludowa, znajdziemy mnóstwo rzeczy bez znaczenia i prawie bez treści, które powstawszy dzisiaj, jutro zginą — obok ziarna zawsze spotykamy plewy. Lecz za to z drugiej strony poznamy tam nie jeden motyw, o kolorycie tak delikatnym, rzewnym i tkliwym, że stanowiłyby chlubę najbardziej wyrafinowanego poety. Wiadomo, jak wysoko cenili pieśń ludową i jak wiele jej zawdzięczali tacy mistrze, jak Goethe i Heine; przytem Goethe, jako znawca literatury wszechświatowej, pelen był uznania dla pieśni słowiańskich.

Józef Bekerman.

(Dok. nast.)

męskiej. Wyrodna matka chciała je spalić w piecu kuchennym, lecz spostrzegłszy to gospodyni, zapobiegła złemu.

Z kraju.

W Warszawie. Dr. Bujwid otrzymał w pracowni swej nowy środek, nazwany przez niego tuberkuliną i sposób przygotowania ogłosił w „Gazecie lekarskiej”. Płyn ten, podobny do kochiny, dr. Bujwid stosował u dwóch chorych z wilkiem twarzy, poczem występował odczyn podobny do tego, jaki występuje przy stosowaniu kochiny. Siła tuberkuliny jest o połowę mniejszą, niż kochiny, stąd też należy 6 razy większą jej ilość stosować. Otrzymanie płynu drogą, podaną przez Kocha, t. j. wytrawianiem za pomocą gliceryny, nie udało się Bujwidowi. Czem jest tuberkulina, autor odpowiedzieć nie może; przypuszcza, iż jest to ciało pośrednie między enzymą a ptomainą. W każdym razie zdaje się, że płyn Kocha i świeżo otrzymana tuberkulina są identyczne. Szczegóły badania, jak zaznacza autor, na 2 tygodnie przed ogłoszeniem składu płynu Kocha, były znane prof. Baranowskiemu, Hoyerowi, Duninowi i Puławskiemu, a jednocześnie płyn i metoda otrzymywania zostały przesłane przez autora dyrektorowi departamentu lekarskiego. — Bal studencki powiódł się nad spodziewanie świetnie. Na występy Modrzejewskiej dyrektora teatrów przyjmuje zamówienia do d. 2-go lutego. Pragnąc najszerszemu kołu publiczności dać możliwość uczestniczenia w widowiskach z udziałem Modrzejewskiej, dyrektora teatrów postanowiła nie wydawać jednej osobie biletów więcej, jak na jeden tylko abonament. Abonament A. obejmuje: „Maryę Stuart”, „Dagę kameljonową” i „Dalilę”; abonament B. „Wakę kobiet”, „Maryę Stuart” i „Makbeta”, abonament zaś C.: „Dagę kameljonową”, „Odetę” i „Maryę Stuart”. Występy słynnej artystki rozpoczną się d. 9 lutego r. b.

Z Lublina. „Gaz. lubelska” donosi: „We środę do lokalu resursy kupieckiej w Lublinie przybył p. policmajster miasta wraz z komisarzem cyrkulowym i odczytał członkom zarządu rozporządzenie naczelnika gubernii, w którym powiedziano, że z powodu nieprzyjęcia, pomimo określonego terminu, ustawy normalnej, obowiązującej kluby w Królestwie Polskim, resursa nadal istnieć nie może. Członkowie zarządu podpisali następnie deklarację, że odtąd w lokalu resursy zebrania członków odbywać się nie będą. — Przy gimnazyach męskich i żeńskich w Lublinie, otworzona została nowa, specjalna posada nauczyciela religii prawosławnej z płacą roczną w sumie rs. 2.000.”

Ze świata.

Ze Lwowa. Zmarła hr. Urszula Golejewska, zapisała wielkie dobra swoje siostrze miłosierdzia na szpital dla nieuleczalnych. — Zamieszkała w Wiedniu milionerka hr. Mierowa, zapisała podobno na dom podrzutków we Lwowie dwa miliony złr.

Z Poznania. Zawiązana tu została spółka melioracyjna z ograniczoną poręką, a z zadaniem: 1) drenowania własności większych i gruntów plebańskich; 2) formowania odrębnych spółek w celu drenowania własności mniejszych; 3) zakładania nowych podobnych spółek na podstawie prawa tam, gdzie takowe okazały się możebnymi; 4) odwodnienia i nawodnienia łąk; 5) zaprowadzania na gruntach zmurzających kultur nasypowych; 6) eksploatacji torfu.

Z Rzymu donoszą do „Polit. Corr.”, że rokowania między Watykanem, a rządem ruskim nie postępują naprzód. W dyplomatycznych kołach utrzymują, iż francuzki ambasador przy stolicy św. hr. Lefebvre de Behaine podjął gorliwe zabiegi w celu przyprowadzenia do skutku porozumienia między obudwu stronami, lub przynajmniej zapobieżenia zupełnemu zerwaniu rokowań.

Polityka.

Z Rzymu donoszą: Papież pozostawił rządowi pruskiemu swobodę powołania na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskiego, albo ks. Mieczkowskiego, albo ks. Ponińskiego.

Z Wiednia donoszą: Niesłychaną sensacją obudziło tu niespodziewane pojawienie się patentu cesarskiego, rozwiązującego radę państwa. Uchwalono go na onegdajszej radzie ministrów. Krok rządu uważają za najzręczniejszy. Usuwa on kolizje, wynikające z dalszego rządzenia wśród okoliczności powikłanych, albo zmian ministerialnych przed wyborami, albo kampanii wyborczej, bez busoli. Artykuł „Wiener Zeitung”, stanowiący komentarz do manifestu, zwraca również na siebie powszechną uwagę. Wyznaje on otwarcie, że sytuacja zaćmiła się, potrzeba wyjaśnień ogólna, rząd musi odzyskać większość, na którąby mógł liczyć. Większość ta z natury rzeczy musi obejmować różnolite żywioły, między którymi tylko rząd może utrzymywać równowagę, tłumiąc skrajne kierunki, strzegąc praw krajów i ludów, godząc je z interesami państwa. Manifest zawiera zasady, życzenia i cele zgodne korony i rządu.

Kanclerz Caprivi i minister Gossler przemawiali w sobotę w pruskiej izbie poselskiej, w obronie wniosku rządowego, o wypłacenie zatrzymanych fundusów kościelnych. Kanclerz przyznał, że projekt ustawy oparty jest na elaboracie ostatniej konferencji biskupów. Artykuł, powierzający komisjom, zamianowanym przez biskupów rozdział fundusów w granicach dycezyi, jest jego zdaniem bardzo korzystny dla rządu, gdyż uwalnia rząd od wszelkiej odpowiedzialności za sprawiedliwy i ścisły podział pieniędzy. Kanclerz protestuje przeciw zarzutowi, jakoby projekt był wynikiem potajemnych konszachtów. Minister Gossler побудził izbę do głośniego wybuchu wesołości, twierdzeniem, iż projekt obecny nie jest w sprzeczności z projektami dawnymi. Windthorst przyznał otwarcie, że teraz centrum będzie mogło popierać rząd w innych sprawach.

Petersburski korespondent paryzkiego „Figara”, jak donoszą „Nowosti”, podaje wyraźnie sensacyjną nowinę, jakoby ruskie sfery wojenne były przekonane (?), że rząd niemiecki ma zamiar zrobić próbną mobilizację armii na Szlązku i jakoby rząd ruski ma na to odpowiedzieć przez zmobilizowanie owych wojsk pogranicznych.

Rząd francuzki rozwinął w ubiegły piątek energiczną czynność, ażeby na ulicach Paryża stłumić w zawiązku wielką manifestacją anarchistów. Odezwy, wzywające ludność do udziału w objawach niezadowolienia z istniejącej organizacji społecznej nie były podpisane imiennie; wszystkie przygotowania okrywała jakaś tajemnica. Kilka jednostek, zgromadziwszy się w godzinach południowych na placu Opéry, chciało koniecznie zwrócić

na siebie uwagę. Policja, przygotowana na to, usunęła ich szybko i bez hałasu. Tylko dwóch robotników stawiło opór, przyczem jeden stłukł okno w jednej z wielkich kawiarni. Paryż, który już dawno rewolucji nie widział, miał zatem jej miniaturową próbę, ku wielkiej ucieście zdenerwowanych społecznych próżniaków, znudzonych szarą jednostajnością codziennego życia.

Licytacje i dostawy.

W Warszawie. w lombardzie miejskim, d. 16-go marca r. b., zaczęnie się licytacja zastawionych, a w czasie właściwym niewykupionych fantów.

Dr. HORODYSKI BOLESŁAW

zamieszkał w Nowej Aleksandryi (Puławach), w domu W-nej Pasintewicz. 2

Rozmaitości.

Zmiana .. marynarki.

Gdy von Bismark był kanclerzem I przeróżne robił harce,
To Caprivi najspokojniej
Wówczas służył w marynarce.

Dziś Caprivi jest kanclerzem
Bismark piwa mierzy garncem
I gdy mundur mu odjęto,
Spaceruje w... marynarce.

Kronika giełdowa.

Niewielkie znowu były wahania, jakim podlegał kurs rubla zagranicą. Doznawszy jednego dnia dosyć znacznej podwyżki, obniżył się on następnie, chociaż w ostatecznym wyniku jest wyższy niż przed tygodniem. Według notowań Biura Bankowego Gazety losowań, płacono: za marki 42½ kop., za franki 34¼ kop., za guldeny 75½ kop. Usposobienie dla rubli jest w zasadzie mocne. Bardzo pomyslny był przebieg rynku papierów publicznych, a to z powodu poważnej wyżki, jakiej doznały wszystkie prawie papiery. Na czele postawić należy Listy Zastawne Ziemskie, których pierwsza serya doszła już 100 za 100; za seryę piątą żądano 99, a płacono 98,75. Podrożenie to kursu wprawdzie zawdzięczyć należy włącznie Giełdzie petersburskiej, gdzie szal spekulacyjny panuje w całej sile. Za Ziemskimi Listami szły głównie Obligacje kanalizacyjne; osiągnęły one wysoką cenę: 97 rubli, prawie trudno kupić ich w większej ilo. ci. Z papierów miejscowych Listy Zas. m. Warszawy ostatniej seryi również b. y w znacznym popycie i podniosły się do 97 rubli i 25 kop. Poprzednie serye, na które nie było pokupu, n. e podnosiły się w tym samym stosunku. Z prowincjonalnych Listów miejskich zapłacono 95 za drugą seryę Listów m. Łodzi, a 94½ za następną. Lubelskie Listy po 103, a Pockie po 101,75—miały chętnych nabywców. Za Wileńskie Listy zapłacono 103, a za pięć-procentowe 98. Z papierów Państwowych Listy Likwidacyjne nie posunęły się wyżej 95 w żądaniu, gdy zaś po 94,50 lokowano by małe sztuki, 4% pożyczka wewnętrzna z r. 1887 podniosła się do 93,25, natomiast pożyczki wschodnie spadły od 1 do dwóch rubli na setce, z powodu ogłoszonego uwiadomienia o blizkim losowaniu. Z pożyczek premiiowych pierwsza E. isyę kupowano po 234, drugą po 223, trzecią zaś s. lachecka po 215. Akcye Bankowe są w bardzo mocnym nastroju i poważnie zdrożały.

Z targów.

Węlna. Warszawa d. 26 stycznia 1891 r. W tych dniach interes z wełną trochę się poprawił. Zakupił 1.000 pudów wełny Dominicalna. Z Berlina pan Poppe w cenie 80 tal. Do Białegostoku sprzedano około 500 pud po 65 tal.

W Warszawie dnia 26 stycznia 1891 roku, według „Gazety Handlowej” płacono korzec pszenicy rs. 6,25, korzec żyta rs. 4,80, korzec jęczmienia rs. 4,85, korzec owsa rs. 3,00.

Okowita. W Warszawie dnia 26 stycznia usposobienie na okowitę było mocne; płacono za wiadro 100^g w sprzedaży hurtowej 11.

Na giełdzie warszawskiej dnia 26 stycznia r. b. płacono:

Marki niemieckie	rs. 42,47 ½	za 100
Guldeny austriackie	75,50	„
Franki	34,45	„
Funtyszterlingi 1 £.	8,61	„
Kraków dnia 26 stycznia		
Ruble 130,00 płacono; 134,00 żądano.		
Berlin, dnia 26 stycznia	Ruble 235,90.	

Osoba posiadająca patent na nauczycielkę, pragnie przysposabiać panienki do gimnazjum. Wiadomość w Redakcyi. 75—3.

Rządca, magazynier od okowity, kawaler, dziesięć lat w jednej kondycyi będący, poszukuje zaraz obowiązku. Wiadomość w Redakcyi. 50-3

Terminatorzy. Chłopy, uzdolnieni w profesyi: krawieckiej, kołodziej-skiej, piekarskiej, kowalskiej i stolarskiej są do umieszczenia zaraz. Warszawa, Królewska, 33 m. 4 od 2-jej do 4-jej po południu. 57

Zaginął PASZPORT, wydany na imię Stanisława Domańskiego, w gminie Skaryszewskiej, razem z drobną monetą. Łaskawy znalazca raczy odnieść do Redakcyi. 72—1.

W domu W. Milkuszyca są do wynajęcia od 1-go kwietnia trzy pokoje z kuchnią, oraz jeden pokój z kuchnią. Wiadomość ul. Szwarlikowska Nr. 63. 64—1

Jest do sprzedania z wolnej ręki dom drewniany z takąż oficyną, we wsi Dzierzków, na tak zwanych „placach” w cenie 4.000 rubli. Suma 1.500 rubli może pozostać na miejscu, jako dług hipoteczny. Wiadomość w Redakcyi. 74—3.

Futro czarne, wyłogi i kołnierz niedźwiedzi duży do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi.

LEKCYE TAŃCÓW

Uczę metodą Karola Mestenhauera. W dwóch kursach, t. j. 24-ch lekcjach, wyuczam 8 tańców najniezbędniejszych, mianowicie: polki, walca, troteski, kontredansa, lansiera, i mazura. Ktoby sobie życzył z Sz. Publiczności uczyć się nowego warszawskiego kontredansa oraz Imperjela, takowe mogą być wyuczone w 3-m kursie.

Lekcye mogą być udzielane w domach prywatnych, jako też w mieszkaniu własnem, w domu W-go Pinki, przy ulicy Nowej. Lekcye są udzielane co dzień, prócz piątku, wykładowa od godziny 8 do 9, a komplekowa od 9 do 10½. Kurs 1 (12 lekcji) rs. 3.

66—1 Wacław Benisławski.

SKŁAD Herbaty Chińskiej

J. Z. RATYŃSKIEGO

z Kjachty

poleca wyborowe gatunki herbaty.

Jerozolimska, Nr. 84,
w Warszawie.

Kupcom i stowarzyszeniom spożywczym stosowny rabat. Na prowincję wysyła za zaliczeniem kolejowem.

53-1

Na karnawał.

MAGAZYN St. Rakowskiego

otrzymał, wielki wybór biżuterji, złotej i srebrnej wyrobów platerowanych **Krageta**. Biorącym na wypłaty ustępuje rabat. Wielki wybór **Nut**. Perfumerja z fabryk: **Krajowych** **Etuskieh** i **zagranicznych**. 1 lut perfum oryginalnych Angielskich **Atkinsona 40 kop.** Bilety wizytowe drukuje od 50 kop., 100 arkuszy papieru i 50 kopert z literami od 60 kop. Wielki wybór woreczków, portmonetek, pugilaresów, port-papierosów, neseserek, worków podróżnych itp. Ceny nader niskie.

Róg ul. Lubelskiej i Warszawskiej

52-2 Dom W-go Pohla.

Potrzebny zaraz chłopiec do roznoszenia Gazety i do obsługi Redakcji. Wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskiej“.

5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i innymi wygodami jest do wynajęcia w każdym czasie w domu W-go Pinki, ul. Spacerowa wprost kościoła ewangelickiego. Tamże, z powodu wyjazdu, są do sprzedania meble i inne rzeczy. 65-1

SYN wdowy, po urzędniku sądowym bez emerytury, pragnąc pracować na utrzymanie swej matki, błagalnie prosi o jaką posadę: inkasenta, magazyniera, ekspedytora, dozorcę drogowego, kancelisty lub temu podobną w biurze rządowym, albo prywatnym. Łaskawe oferty upraszam składać w Redakcji pod adresem: **Praca dla L. K.** 71-2.

Biuro Bankowe Administracji „Gazety Losowań“ w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 51, dokonywa kupna i sprzedaży papierów publicznych oraz monet i banknotów, na podstawie kursu dopełnionych tranzakcyj giełdy warszawskiej. Przekazuje pieniądze listownie lub telegraficznie do wszystkich miejscowości Królestwa, Cesarstwa i zagranicy. Zaliczenia na papiery publiczne krajowe i zagraniczne na 8 1/2 %.

Losowania papierów, będących własnością klientów kontroluje bezpłatnie. 68-96

Wybór powieści i nowelli KLEMENSA JUNOSZY (Szaniawskiego) 10 TOMÓW.

Wydawnictwo to rozpoczyna się w styczniu roku bieżącego i obejmować będzie 10 tomów, objętości od 15 do 20 arkuszy druku każdy. Tomy wychodzić będą w odstępach miesięcznych i zawierać w sobie najcenniejsze prace tego autora.

Przedpłatę przyjmuje biuro administracji „Wiek“ i Redakcja „Gazety Radomskiej“ w Radomiu: na następujących warunkach.

Zapisujący się od razu na wszystkie 10 tomów opłacają tylko rs. 6, w dwóch ratach: rs. 3 przy zapisie i 3 przy odbiorze 3-go tomu. Z prowincyi na przesyłkę pocztową dołączyć należy k. 15 za tom, Czyli dla prenumerujących wszystkie 10 tomów od razu cena wynosić będzie:

W redakcji „Gazety Radomskiej“ rs. 6.

Na prowincyi, z przesyłką pocztową, Rs. 7 kop. 50

Nabywający pojedynczemi tomami płacić będą:

W Redakcji „Gazety Radomskiej“ po rs. 1 za tom, na prowincyi (z przesyłką) po rs. 1 kop. 15.

Tom I-szy obejmować będzie: powieść p. t. „Nieruchomość Nr. 000“ i nowelle: „Córeczki pani Maciupskiej“, „Pani z pieskiem“, „Pan Metr.“

Redakcja „Gazety Radomskiej“ uprasza najserdeczniej swoich prenumeratorów o popieranie w kołach znajomych i przyjaciół wydawnictwa powieści Klemensa Junoszy.

Upraszamy o wczesne zapisy, od tego albowiem zależy będzie ilość drukujących się nakładów. 45-5

ZARZĄD

Towarzystwa drogi żelaznej
Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje niniejszem do wiadomości, iż termin działania taryfy specjalnej Nr. 34B związku Południowo-Zachodnio-Rusko-Warszawskiego na przewóz węgla kamiennego, koksu itp. ze stacyi Dąbrowa, Strzemieszyce, Granica i Sosnowice drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, jak również ze stacyi Dąbrowa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej transit przez Iwangród—Kowel do niektórych stacyi dróg żelaznych Południowo-Zachodnich, przedłużonym został od dnia 20 grudnia 1890 r. (1 stycznia 1891 r.) aż do odwołania. 69-1

MIOTEŁKI

wiązane drutem mosiężnym, mocne i praktyczne poleca Szanownej Publiczności

Handel Towarów Kolonialnych
FELIKSA POTOCKIEGO

Ulica Lubelska dom W-go d-ra
Płuzańskiego. 37-3

OSTRZEŻENIE!

DOM HANDLOWY BRACI SZAPSAŁ
w St.-Petersburgu.

Ostrzegamy PP. palących nasze papierosy

„KURJERSKIE“

35-2

10 szt. 3 kop.

które szczególną swą dobrocią, zyskały sobie powszechną renomę, że pojawiła się masa podrobionych papierosów tejże nazwy, które nierównie są gorsze od naszych.

Dlatego prosimy przy zakupowaniu, żądać koniecznie „Kurjerskich“, firmy:

BRACI SZAPSAŁ

istniejącej od 1873 roku.

OSTRZEŻENIE!

Wobec podrabiania przez podrzędne fabryki papierosów naszych

„DOBRYCH № 106. NOBLESSE“

upraszamy Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na firmę naszą:

„KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI“

znajdującą się wewnątrz każdego pudełka i na № 106 umieszczony na wierzchu każdego pudełka, a zarazem karcenie wątpliwej opinii handlujących za podsuwanie falsyfikatów.

KALINOWSKI, PRZEPIÓRKOWSKI
w Warszawie.

48-3